



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GOŃNIEC CZĘSTOCHOWSKI

Święcony sprawom
miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

CENA PRZEMUMERATY
za miejscowych (i samiejscowych):
Rozemnie Rb. 6.—
Półrocznie „ 8.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Alja II № 55, telefon № 60, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Gońiec-Częstochowa”.
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-jej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano.
Przemumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie kategarie.

CENA OGŁOSZEN:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-zej stronie 50 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Komisja Organizacyjna 2 Częstochowskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Częst.

ma zaszczyt zawiadomić p.p. Członków, że pierwsze ogólne zebranie, odbędzie się w dniu 11 b. m. o godzinie 5 po poł. w lokalu Towarzystwa „Lutnia” (ulica Szkolna). Gdyby w powyższym terminie nie zebrała się ilość Członków ustawa przepisana, to drugie zebranie, ważne bez względu na ilość przybyłych Członków odbędzie się w tym samym lokalu i o tej samej godzinie w dniu 18 b. m.

Dentysta
Marjan PUCHALSKI
II-ga Alja № 26 róg Teatralnej, w domu D-ra Wasserthala (nad Apteką W-go Długosza).
635 81-1

Inspekcja Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia i na życie „JAKOR”
została otworzoną w Częstochowie z dniem 15 Lipca r. b. w Alei II № 32, dom W-go Bessera.
Zdolni i solidni agenci na pensję i prowizję są poszukiwani.
Inspektor-Organizator Roman Józefowicz.
821 5-3

Lekarz-Dentysta M. Grejniec powrócił.
leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, Zęby sztuczne też podniebienia.
Alja № 10, dom p. Rajcherowej, telefon № 106.

Kalendarzyk.
D. 2 Sierpnia.
Wskazania chrześcijańskie: dziś N. M. P. Anielskiej jutro Zdziesiątka. relik. św. Szczepana M.
Wskazania słowiańskie: dziś Świętosława jutro Letosława
Wszystko słoneca godz. 4 m. 20, zachód godz. 7 m. 51.
Ubyło dnia: 1 godzin 14 minut.
Wiadomości historyczne: 1519 Klęska polaków w bitwie z tatarami pod Sokalem. — 1783. Rosjanie wkraczają na Litwę.

Kaganki oświaty.

Wzrost idei społecznej, zadania i potrzeby życia wysunęły na pierwszy plan konieczność oświaty szerokich mas. Robotnik, rzemieślnik, chłop, czy wyrobnik — w każdym obudziło się poczucie praw obywatelskich, do każdego wielkim głosem przemówiły zagadnienia życia społecznego i gospodarczego.

Dzisiaj każdemu potrzeba mnóstwa wiadomości i umiejętności, po to, aby rozwinąć pełnię swych sił i zdolności do pracy, aby wypełnić swoje zadanie społeczne. Praca stworzyła nowe formy i środki techniczne, życie związkowe i stowarzyszeniowe wysunęło na pierwszy plan mnóstwo nowych zagadnień, stanowisko w życiu politycznym wymaga przygotowania, wiadomości, podstaw naukowych. I oświata, ożywiona zetknięciem się z istotnymi zadaniami życia, jako podstawa, pomoc, kierownictwo, stała się niezbędną, palącą potrzebą dnia.

Tym wszystkim potrzebom musiano stać się zadość. I w części już się staje. Daleko nam wprawdzie jeszcze do ideału oświaty, który wymaga, aby każdy człowiek miał drogę otwartą do wykształcenia harmonijnego wszystkich swych sił i zdolności. Tylko, że do ideału zawsze daleko. Zdobyliśmy sobie wszakże nieco instytucji oświatowych. Mamy szkoły Macierzy, mamy t.zw. uniwersytety dla wszystkich.

Czyż należy jeszcze uzasadniać ich potrzebę, czyż należy zachęcać do nich?

Każdy ich pożytek rozumie. Dla ludzi dorosłych z pomiędzy naszych instytucji oświatowych, najodpowiedniejszą jest uniwersytet dla wszystkich.

Miejący już czas kształcenia wyłącznie u-

mysłowego i pamięciowego. Dzisiaj nikt już chyba twierdzić nie będzie, że wykształconym nazywa się tylko człowiek, który posiada jak najwięcej wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy chociażby nieprzetrawionych. Jestto system, prowadzący do t. zw. „wykształcenia ogólnego”, które właściwie jest wykształceniem polowicznym, złożonym z materiałów, narzuconych zzewnątrz, nie przerobionych wewnątrz. Nie o to bowiem idzie, aby wiedzieć dużo rozmaitych rzeczy, których nie wie ten i ów i chełpić się tym „wykształceniem”; ale o to, aby rozwinąć swoje wewnętrzne życie duchowe i biorąc zzewnątrz, z nanki bodziec, rozwinąć samorzutną działalność umysłu, sądu, woli, uczucia. A tego nie da żadna wiedza narzucona. Wybieramy więc sami do poznania to, co odpowiada naszym przyrodzonym upodobaniom i warunkom uzdolnienia, co nas szczerze interesuje i pociąga, gdyż takie żywe zajęcie się przedmiotem, skutecznie pomoże do jego zgleźbienia i przyswojenia sobie.

Dla jednostki znaczenie kształcące posiada tylko zajmowanie się tym, co ją istotnie zajmuje i pociąga. Najmniejsza cząstka zdobytego samodzielnie pracą poglądu, w którejkolwiek dziedzinie znacząca dla wykształcenia wewnętrznego człowieka, dla rozwoju sił duchowych więcej, niż cały balast wiedzy, narzuconej zzewnątrz bez wewnętrznego współdziałania, tylko dlatego, że to „trzeba” wiedzieć.

Uniwersytet dla wszystkich wtedy wypełni całkowicie swe zadanie, gdy obok wolności wstępu, panować w nim będzie istotny wolny wybór przedmiotów nauki, według upodobań i zdolności jednostki.

Z pism i gazet.

Czytamy w „Epoce”:
Świat sportowy jest w napięciu.
Ks. Borghese zwyciężył i pewien jest laurów poera przestzeń dalej...
Zapomniano więc na chwilę o innych ciekawych sportowcach. Przypomnę jednego.
Był sobie dziesiętnik budowlanych robót rządowych w Warszawie, Szymon Aleksandrow.

Przygnieciony przy pracy — przeleżał on

burzliwą Loarę na wprost bulwaru św. Jana i znalazł się około czwartej popołudniu na progu swego domostwa.

Nadpsí wysiłek pozwolił mu przynajmniej umierać wśród swoich!

— I dziwić się tu ludziom, że tęsknią za ojców strzechą! — rzekła oddziwna, ocierając łzy i patrząc żalownie na dywanik, pod którym spoczywały ciepłe jeszcze zwłoki ulubienicy. — Wszakże i mali sabaudzcy (według niej przecie nie ludzie), wracają prędzej czy później w swe góry.

Kodak nasz zabrał listy i gazety i milcząc udał się na górę tak dalece zamysłony, że szedł po schodach coraz wyżej i wyżej; aż dopiero na szóstym piętrze, gdy już brakło mu zupełnie stópki pod nogami, dostrzegł, że razem tam i napowrót ośm piętr przebył daremnie.

Przed oczami błękał mu się Działma oklawiony, zmizerowany, pokryty zapiekłą krwią i zaschniętym błotem, wycieńczony nędzą i głodem, a choć pies tylko, dał jednak dowody oczywistej wyższości nad wieloma ludźmi, dla których przywołano „ubi bene, ibi patria” stanowi ewangeliją w życiu.

Obiad nie smakował mu, ani czarna kawa potem, nudziło widokowo wieczorne, choć sławna Patti zachwyciała w „Normie” słuchaczów.

Nasajutrz, w burze, licząc pieniądze, wypłacając je stronom, przyjmując od nich i pisząc w katechach stosowne notatki, czynił to bezwiednie, jak dobrze nasmarowana maszyna, z przyzwyczajenia tylko. (D. c. n.)

ZAGADKA.

(Historja, jakich wiele).
(Dalszy ciąg).

Raz tylko, jakiś z gości Ritterka, który niemal oodziennie pomagali mu upijać się, urzędzony o pochodzeniu wodotłaza, wysiadłszy powozu, zaczął mówić po francusku do Działmy: beau chien, brave chien itp.

Zdziwione, uradowane psisko, machając ogonem, dozwoliło przystąpić mu do siebie, podskakiwać się nawet; zaledwie jednak powąchało dzień przybysza, a już pozostały mu sporę jej awarki w pysku, zdaje się nawet, że z odrobiną tydki podszycującego się po szlachetną rąkę Galów, Pentona.

Nareszcie, po sześciu latach, spędzonych za Pomorza i dla Działmy zabyśta gwiazdka nadziei.

Ritterek, pokonany przy wyborach do drugiego sejmu, tak bardzo odczuł upokorzenie, po czterech dniach piątki i drugich czterech ciężkiej niemocy, znalazł się szczęśliwie... a marach.
W dniu pogrzebu szjad innych Ritterków z kolic był ogromny; wtedy też w mózgu Działmy powstała myśl nader szczęśliwa. Złagodził odrasły, kręcił ogonem i oczekiwiał ranie wszystkich, liżąc ręce kręcące się w łamie dworskiej służbie i gościom, przymilał jak kobieta starcom na widok iskrzących

kamyków lub koronek i jedwabiu. Nareszcie, ktoś z obcych, litując się zapewne nad tym pysznym okazem z Nowej-Ziemi, odepził od obroży ognia łańcucha.

Wtedy Działma nagle zmienił się nie do poznania.

Wyprężony cały, z najeżoną jedwabistą szerścią, z płomieniami w krwią nabiegłych oczach, rzucił się zjadliwie naprzód, przewracając jednego, ciężko kalecząc innych. Potężna szczeka psa otwierała się i zamknięta z błyskawiczną szybkością, sięgając pe kaski do nóg, rąk a nawet gardzieli i twarzy wylekłych prusaków.

— On wściekły chyba... wściekły! — wołano dookoła w przerażeniu i dopiero gdy ktoś na strasne ukąszenie w udo odpowiedział kulą rewolwerową, która jednak ośliznęła się szczerząc się po szerści dzielnego zwierzęcia — opamiętał się i pomknął pędem za bramę.

W mgnieniu oka znalazł się Działma w topolowej alei, prowadzącej do Królewskiej drogi.

Raz już na swobodzie, zdala od swych prześladowców — przystanął, rozetrzał się dokoła, zaczerpnął pełną pierś powietrza raz drugiego, skierował się ku zachodowi i popędził na przelaj przez złoceące się pszenicznym kłosem pola.

W miesiąc już był w Francji.

Jak żył w podróży, jak przebył groźne Wogazy, gdzie syział i jak trafił do granicy i dalej — niewiadomo. Dość, że przywiózł się do Orleanu, przebył wplaw jak nieras dawniej

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa w odciepu, od najwęższych do największych, ze wszystkich krajowych i zagranicznych praca materiałow kamienia i drzewa. Dekoracje domów od reki modelowane i wszelkie roboty restauratorskie. Zakład podejmuj- się wykonywać roboty w miejscowościach sąsiedztwa. Informacje, resumki i koszty przyśle na każde żądanie darmo. Casy przyjeżdżają.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamienniarzki
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Alja III dom wstawn.

8 lat w szpitalu. Wyszedł schorowanym starcem.

Należało mu się za robotę jeszcze 693 rb. 30 kop. Kapitał znaczny. Lecz z powodu zgnębienia, czy też niedokładności w księzkach nie mógł on otrzymać swej należności.

Trzeba było się udać do Petersburga.

Na bilet kolejowy pieniędzy nie było, więc Aleksandrow poszedł, poszedł piechotą.

Szedł z Warszawy do Petersburga rok.

Po stawieniu ten rekord, młmowolay wierzyciel przeleżał 8 miesięcy w szpitalu.

Po półrocznym pobyciu w Petersburgu Aleksandrow dowiedział się, iż papiery jego odesłano w r. 1905 do Warszawy.

Wybiera się więc z powrotem, również piechotą.

Czy i kiedy dojdzie—nie wiadomo i nikt się tem nie interesuje; wszyscy są zajęci księciem Borghese, który pożera przestrzeń dalej...

Z prasy rosyjskiej.

Ks. Meszczerskij, redaktor-wydawca „Grażdanina“ pisze między innymi, co następuje:

„Niestety, i ja sam i moje pisanie, odgrywają rolę słomy, a siłą, która ją młóci, jest wszechmogący duch biurokratyzmu petersburskiego, co mówi: „Co tam będziemy słuchać starego durnia!“.

Taki już jest mój los. Kiedy byłem młody i rozpoczynając wydawnictwo „Grażdanina“, ostrzegłem władzę przed nieszczęściami, jakie przyjdą mogły na skutek środków państwowych, podrywających podstawy tronu, mówiono wtedy: „Co tam mamy słuchać jakiegoś smarkacza!“.

Teraz, kiedy zestarzałem się i wraz z wami kończę wydawnictwo „Grażdanina“, mówią znowu to samo, kiedy silnie, niż przed 35 laty, ostrzegam władzę przed groźbami jej i Rosji nieszczęściami; tyle tylko, że zamiast wyraża „smarkacz“ używają określenia „stary dureń“.

NOWINY.

Ogólne.

Sprawy prasowe. Na czas trwania stanu wojennego zawieszono zostały pisma: „Tygodnik mód i powieści“, oraz pisma tygodniowe p. t. „Ilustracja“.

Redaktor tygodnika „Rolnik i Hodowca“ skazany został na 100 rb. kary.

General-gubernator zniósł kary, nałożone swego czasu w ilości 800 rb. na „Przegląd Poranny“ i tyleż na „Bibliotekę Warszawską“.

Częstochowa.

Kabaret amatorski. W sobotę dnia 3 bm. w letniej siedzibie Tow. śpiewaczego „Lutnia“ odbędzie się Cabaret, na który złożą się deklamacja, knpety oryginalne i aktualne, wykonane przez miejscowe siły amatorskie. Niezależnie od tego odbędzie się zabawa, na której confetti i gra w „flirt“ będą mieć licznych, jak zwykle, zwolenników.

Nie wątpimy, że publiczność oraz członkowie licznie przybędą poprzysiężania komitetu zabaw „Lutnia“, starającego się o dostarczenie częstochowianom przyjemnej i urozmaiconej rozrywki.

„Sierpińka“. W niedzielę dnia 4 b. m. w ogrodzie braci Wolberg odbędzie się zabawa z udziałem p-stwa Kisielewskich, którzy odegrają doskonałą jednoaktówkę Czechowa p. t. „Niedźwiedź“ oraz odpiewają szereg knpuletów, chóru amator. p. L. Wawrzynowicza oraz p. Brzechwy, który urozmaici wieczór obrazami kinematograficznymi.

Kary na właścicieli domów. Rozporządzeniem tymczasowego general-gubernatora skazani zostali na karę pieniężną za nieprowadzenie księzek meldunkowych następujący właściciele domów w I-m cyrkule policyjnym: Władysław Wojciechowski—na 10 rb., Zofia Maszarda — na 15 rb., Natan Brehner—na 25 rb. oraz Antoni Nagłowski—na 25 rb.

Podług rozporządzenia tymczasowego general-gubernatora bramy domów po godz. 7-ej wieczorem zamknięte powinny być na klucza, który posiadać ma stróż domu, siedzący do g. 11-ej wieczorem.

Do powyższego przepisu nie zastosowali się w obrębie I-go cyrkulu stróża domów p. Flocensa oraz p. Gumbarzewskiego, zaco el ostatni skazany został na zapłacenie kary w wysokości: pierwszy—75 rb., drugi zaś 25 rb. Niechaj to będzie przestroga dla innych właścicieli domów, posiadających stróżów nierozważnych.

— **Pozary.** W dn. 28 bm. około godz. 5 po południu we wsi Puszcze, gm. Węglowice, powstał pożar, od którego spaliło się:

dom mieszkalny, drewniany, kryty słomą, należący do Ignacego Wilka. asekurowany na 800 rb.;

dom mieszkalny, drewniany, kryty słomą, asekurowany na 420 rb. oraz spichlerz i chlew, asekurowany na 90 rb.—należący do Ewy Palacz;

dom mieszkalny, kryty słomą, nieasekurowany, wartości 150 rb. należący do Konstantego Bala.

Dobytku nieasekurowanego spaliło się: u Ignacego Wilka za 50 rb., u Ewy Palacz za 80 rb. i Antoniego Palacz za 100 rb. oraz gotówka 200 rb.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **Tegoż dnia o godz. 5-ej rano** na byłym kordonie Kierzek wśród lasu kierzeńickiej leśniczówki, w gm. Węglowice, spaliła się stajnia drewniana, kryta gontem, nieasekurowana, wartości 200 rb., należąca do mieszkańca Częstochowy, Hertza. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Zawiercie.

Pożar. W dniu 30 z. m. w Růdnikach pod Zawierciem spalił się dom i stodoła, nieasekurowane. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Dąbrowa.

Strajk. Jak donosiliśmy w wczorajszym numerze na kopalni „Paryż“ i „Koszelew“ w środę rano rozpoczął się strajk. Maszyniści, którzy oddawna spodziewali się podwyżki, nie otrzymawszy jej, rozpoczęli strajk. Wszystkie maszyny parowe i elektryczne, a co najważniejsze maszyny wodę pompujące zostały wstrzymane. Z tego powodu zagraża kopalni zalanie w przeciągu kilku dni. Cała dzielnica kopalniana pozbawiona wody zmuszona jest brać wodę z rzeki. Dla podtrzymania pary w kotłach dowożą wodę beczkami z rzeki.

Wskutek wstrzymania maszyn, górnicy, którzy chcą pracować, nie mogą do pracy przystąpić. Tak więc około 4,000 robotników pozbawionych jest pracy i zarobkowania.

Sosnowiec

Wszelkich informacji dotyczących się studjów na akademii górniczej w Przybramie (Czechy) udziela „Czytelnia polska akademii górniczej w Przybramie“; kol. Jerzy Barański, Sosnowiec, ul. Czysta l. 9, Królestwo Polskie; kol. Miłosiw Stanisław, Szymbark p. Gorlice, Galicja.

Nowy podatek szkolny. Na podatek szkolny, który do tego czasu opłacali tylko obywatiele, składac się będą odtąd wszyscy mieszkańcy. Stosownie do zamożności każdy mieszkaniec obłożony będzie podatkiem. Odpowiednią listę opracuje magistrat w przyszłym tygodniu.

Nieudana kradzież. Wczoraj o północy do lokatora Wierzy w domu Juszczyka na Stelcu czterech złodziei usiłowało zakraść się przez wybite przez nich okno. Brząk żelaznej szczyby zbudził W., któremu pemimo pośpiechu nie udało się pochwycić splotzonych złodziei.

— **Zaginął chłopiec,** roznościciel gazet, Stanisław Biskup, lat 10. Blondyn, wzrostu małego, twarz okrągła, oczy niebieskie. Ubrany był w grubą ciepłą, szarą marynarkę, szare spodnie i kaszkiecik niebieski. Wyjechał ze Sosnowca w zeszłym tygodniu w poniedziałek o godz. 11 w nocy. Kłoby wiedział o pobycie chłopca niechaj da znać rodzicom, zamieszkałym w Sosnowcu przy ul. Warszawskiej, dom Fiszaufa.

Bandytyzm. Onegdaj wieczorem około kopalni „Mortimer“ dwóch bandytów upadło na robotnika Liskowskiego, powracającego do domu i pod groźbą rewolwerów odebrali mu 2 ruble.

Łódź.

— **Z czwartka.** Stwierdzono, że strajkowało 20 proc. robotników. Sklepy były otwarte. Tramwaje wyruszyły powtórnie pod ochroną wojskową. Agitatorzy pobili robotników nie chcących strajkować, a kilku zabił w fabrykach i domach. Na ulicach nie był strzałów. Wieczorem jednak o godz. 9-ej w okolicach Długiej, Miłsza i Łąkowej zaczęła się strzelanina, która trwała z pół godziny. Według relacji policji, dano strzały z brauningów do patrolu, potem były strzały karabinowe. Jest mnóstwo złej i ciężej rannych z powodu popochnu. Pogotowie przybyło bardzo późno i opatrywało wiele osób. Naawisk, ani dokładnej liczby rannych nie można jeszcze zakomunikować. Ulice opustoszały żołnierze rozpedzali, bijąc kołbami. Jest wielu ciężko poturbowanych. Najwięcej ostrzelano restaurację Pohla na rogu Andrzeja i Lipowej. Na jutro partje skrajnążądają dalszego strajku.

— **Zabójstwa.** Popalono tu szereg zabójstw, a mianowicie: Kilku ludzi wdarło do mieszkania robotnika, Jana Rybickiego, którego zabito wystrzałami z rewolwerów. Przy ul. Cegielnianej zabito właściciela domu, Fisz-

ra. Przy ul. Marjańskiej o gorz. i i pół po poł. zabito właściciela sklepu.

Warszawa.

— **Rawizje i aresztowania.** Onegdaj w nocy policja cyrkulowa wraz z wojskiem i agentami ochrony dokonała rawizji w mieszkaniu Juljana Wizenholca, współpracownika firmy „Kuznitsky i S-ka“ (Plac Graybowski numer 7).

P. Wizenholca aresztowano.

— **Zareczyni i ucieleka.** Zamożny kupiec Moszek Rotszyd, właściciel składki tabacznego w Warszawie, jest ojcem urodziwej 16 letniej Salki, która pragnie wiedzy i po ukończeniu przed kilku laty szkółki elementarnej, nie przestała błagać ojca, by jej pozwolił dalej kształcić się.

Ojciec, któremu na środkach materialnych nie zbywa, mógłby się przychylić do próśby ukochanej córki, gdyby nie to, iż jest stronnikiem cadyka z góry Kalwarii wroga nieprzejednanego—wiedzy świeckiej, a tembardziej kształcenia córek, co jego zdaniem doprowadza tylko do rozpusty.

Dla uratowania nieszczęsnej Salki od zgubnych jej pragnień, uwielbiony przez innych chasydów cadyk, radził jaknajprędzej ją wydać za mąż, a nawet wyznaczył jej narzeczonego w osobie 17 letniego syna innego jego stronnika.

Salka daremnie błagała ojca, by nie spieszył się z wydaniem jej za mąż, daremnie obiecała mu, iż więcej o kształceniu się już nie będzie myśleć—ojciec czując się zmuszonym być posuszonym rozkazowi cadyka, był nieublagany i w sobotę ubiegłą zaprosił do siebie przeznaczanego jej przez cadyka młodzieńca i jego krewnych. W obecności kilkudziesięciu chasydów spisano akt zaryszynowy.

Salka akt zaryszynowy podpisała, prezenty od narzeczonego z figlarnym uśmiechem przyjęła i opuszczając, zwyciężam chasydów, otoczenie mężczyzn, zamiast do pokoju, w którym się zebrały kobiety, udała się na dwór... i dotychczas nie wróciła.

Zrozpaczeni rodzice Salki i narzeczonego nie robią jednak żadnych poszukiwań, mając nadzieję, iż cadyk cudem skłoni ją do powrotu.

Z różnych stron.

— **Zabójstwo.** We wsi Żbików gminy Ożarów, około przejazdu kolejowego, dwaj niewykryci dotychczas ludzie dali 5 wystrzałów rewolwerowych do mieszkańca tejeż wsi 20-letniego Wacława Stańczyka z zawodu rzemieślnika, używającego podówczas spaceru z 18-letnią Marjanną Wisniewską.

Dwie pierwsze kule ugodziły śmiertelnie Stańczyka, który padł nieprzytomny na ziemię, towarzysząca zaś jego została lekko kontuzjowana.

Na odgłos strzałów, zbiegli się mieszkańcy wsi, którzy odwieźli Stańczyka w stanie groźnym do szpitala kolejowego, gdzie wkrótce zmarł, nie odzyskując przytomności.

— **W hypozie.** „Stolicznoje Utro“ opisuje następujący wypadek:

Przed kilku dniami, o godz. 6½ do jednego ze sklepów galanteryjnych w Gościnnym dworze weszła przyswoicie ubrana panna lat 19 lub 20. Subjekci opowiadali potem, iż oczy młoda, osoby były skierowane w jeden punkt, lecz w chwili jej zjawienia się w sklepie ten dziwny wrzek nie zaniepokoił nikogo.

Dama skierowała się prosto do kasy i, wyciągnawszy szybko rękę z jakimś błyszczącym przedmiotem, głośno zawołała stereotypowe słowa: „ręce do góry“.

W magazynie było kilku subjektów i knpujących; na chwilę wszyscy zamarli, lecz za sekunde jeden z subjektów schwył wyciągniętą ręką damy.

Powstał hałas, wśród którego młoda osoba wciąż powtarzała: „ręce do góry“.

Subjekt, który ją schwył za rękę, nie był w stanie jej zgnać, jak również nie udawało mu się wyrwać błyszczącego przedmiotu.

Ręka eksploptajora była twarda jak stal, a palca kurezowo ścisnęły trzymany przedmiot.

Na krzyk w sklepie wbiegła właścicielka, która rzuciła się do panny z okrzykiem: „Mnin, co ty robisz?“

W tej chwili z ręki dziewczęcia wypadł błyszczący przedmiot i z dzwinkiem potoczył się po podłodze.

Był to parcelanowy tunczek, jaki się używa w laboratorjach. Panna bez sił padła na ziemię, słabo się uśmiechnęła i historycznie płakała.

Dopiero po niejakiem czasie udało się ją rozpytać i wyjaśnić, iż była ona ofiarą wieloletniego zartu.

Panne zahypnotyzowano 2 dni przed wypadkiem i w hypnocyjnym stanie rozkazano po 48 godzinach eksproprjować sklep swojej ciotki.

Z zagranicy.

+ **Socjalistyczny kandydat na prezydenta.** Socjaliści w Stanach Zjednoczonych rozpoczęli kampanję przeciw Rooseveltowi—mówcy partyjni nazywają go najkrwawszym tyranem i gnębiicielem, zwalczają namietnięty wybór ponowu na prezydenta. Prowadzą zaciepli propagandę zarówno w prasie, jak i w zgromadzeniach, a za główny powód napaści obrali list, który Roosevelt napisał w sprawie kolejowej Harrimana, i w której nazwał tego króla kolejowego, oraz dwóch postawionych przed sądem za morderstwa przywódców robotniczych, Haywooda i Moyera, „niepożądanymi obywatelami“.

Wybory na prezydenta przypadają narok przyszły, a socjaliści jako swego kandydata postawili sekretarza „Związku górników zachodnich“, Haywooda.

Straż ogniowa w Rozprze.

W osadzie Rozprza, gub. piotrkowskiej, założona została straż ogniowa ochotnicza, której prezesem obrano p. Feliksa Trepkę z Jezowa. Straż składa się z trzech oddziałów we wsiach Rozprza, Jezowie i Niechcicach. W parafialnym kościele rozprzańskim odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru oddziału jezowskiego. Proboszcz miejscowy, ks. kanonik Fulman, wygłosił piękną przemowę.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli pp. Trepkowie z Jezowa, którzy po święceniu skłonili go przed ołtarzem, a następnie oddali go wybranemu chorążemu, Sebastjanowi Miszteli. Po nabożeństwie udano się do domu ludowego na skromną ucztę.

Z okazji powyższej uroczystości ułożyła pani Trepkowa następujący marsz strażacki:

Gdy pożar zdradziecko ogarnia czyj dom,
Wnet hasło podajcie strażakom,
A przedko, a zwawo, bo lenić się—srom;
Toż „w ogień!“ dość krzyknąć junakom.
Hej! bracia strażacy, co tchnienia, co sił
Do ognia i w ogień! kto serca nie zbyt.
Śpiesz, bracie strażaku, nie zwajaj na żar,
W swem sercu wszak większy żar płonie;
Masz miłość, odwagę—nad dary to dar,
On siłę stokrotną da w dłonie.
Hej bracia strażacy, co tchnienia, co sił
Do ognia i w ogień! kto serca nie zbyt.
Tu strumień lej wody, tam zrywaj znów dach!
Skocz w płomień, wyratuj dziecinę
I oddaj je matce kłęczącej we łzach,
Bóg za to przebaczy ci winy.
Hej! bracia strażacy, co tchnienia, co sił
Do ognia i w ogień! kto serca nie zbyt.

Po ulewie.

Kto narzeka na brak widoków malowniczych w Sosnowcu, niech przejdzie się po Fabrycznej po silniejszym deszczu, a przekonają się, że jest w grubym błędzie.

Część tej ulicy pomiędzy Targową i Krótką zamienia się wtedy we wspaniałą, obramowaną trotuarami rzekę, grożącą dobytku i mieszkańcom suteryni i niosącą na swych falach leniwych zdobyte na straganarkach ważywo, śmiecie i brudy z całego miasta. Grupy działaków, psy i kozy używają w niej kąpeli, przechodnie, chcący przejść w poprzek ulicę, zakasują i uginają się po pas, a przejeżdżające dryady zamieniają się w swojego rodzaju gondole, ożnigione przez pegazy sosenwieckie, którym tylko grzbiety i lby wyglądają z nadtopieli.

Fale tej rzeki toczą się z majestatycznym spokojem i powagą, hamowane w swym biegu nadzwyczajnym małym spadkiem dna. Po opadnięciu wód, ulica na całej szerokości pokryta jest grubą warstwą troleży, żywicho wodnego w rodzaju nawozu, słomy, papierku i cuchnącego łu, który, po wyciegnięciu, służy znakomitym podłożem dla wszelkiego rodzaju drobnostrójów chorobotwórczych.

Wspanie te powalają trwają od niedawna, mianowicie od czasu zaburkowania ulicy Fabrycznej i skierowania do jej ryzostoków ścieków z całego miasta, a zawadającą się pochodzenie niewiadomo czemu, czy zbyt małym spadkiem ryzostoków, wyznaczonej przez inżynierję miejską przy projektowaniu bruków, czy też oszczędności, przedobieranej bruków, który, chcąc uniknąć zbyt głębokiej zbiórki gruntu ulicznego, zrobił ryzostoki ze spadkiem mniejszym, niż to inżynierja zaprojektowała.

Trudno się zgodzić na pierwsze przypuszczenie, gdyż warunki miejscowe pozwalają na daleko większe spadki, przy czem by się oby-

ło bez zasypywania okien suterynowych, co obecnie ma miejsce; pozostaje zatem drugie przypuszczenie, że jest to wina przedsiębiorcy, który w takim razie powinien ulicę nanowo przebrukować, gdyż tak, jak jest obecnie, nie może pozostać.

Nie wiedząc, do kogo tę sprawę skierować, polecam ją uwadze nowo-utworzonego Związku obywateli Sosnowca, którzy powinni chyba dbać o to, aby za własne pieniądze mieli ulicę brukowaną jak się należy.

Zagrożony powodzią

Suteryniak z Fabrycznej.

Telegramy.

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Petersburg. 1 TAP. Najjaśniejszy Pan wyjechał z Peterhofu na morze Bałtyckie, celem widzenia się z cesarzem Wilhelmem.

O godz. 9-ej rano Ich Cesarskie Mości udali się na jacht Cesarski „Aleksandra“, która podniosła flagę Cesarską i wypłynęła na mały rejd Kronsztađki, dokąd przybył jacht ministra morskiego „Nowa“.

Ich Cesarskie Mości przeszli na barkę parową „Peterhof“, która podpięła do jachtu „Sztandar“.

Przy wstąpieniu Najjaśniejszego Pana na pokład jachtu, rozwinięto flagę Jego Cesarskiej Mości.

Nad rejdem w chwili powitania rozległy się okrzyki „ura“ i dźwięki hymnu.

Z upływem godz. 11-ej Najjaśniejsza Pani przy dźwiękach muzyki zeszła do barki „Peterhof“ i udała się na niej do jachtu „Aleksandra“. Wyszedszy na pomost Cesarzowa raz jeszcze pożegnała się z Najjaśniejszym Panem i osobami odjeżdżającymi, poczem na „Aleksandri“ wywieszono sygnał: „Najjaśniejsza Pani życzy szczęśliwej żeglugi“. Na „Sztandarcie“ ukazał się sygnał: „Dziękuję“.

„Aleksandra“ pod flagą Cesarzowej popłynęła do Peterhofu.

Najjaśniejszemu Panu w żegludze towarzyszą: minister Dworu i domenów baron Frederiks, minister spraw zagranicznych Izwolski, wiceminister morski Bostrem, hofmarszałek hr. Benkendorf, naczelnik kancelarji ministerjum Dworu generał-major Mosołow, flag kapitan Cesarski kontr-admirał Niłow, będący przy cesarzu niemieckim rosyjskiej swity Najjaśniejszego Pana generał-major Tatiszczew, naczelnik morskiej podrzędnej kancelarji Cesarskiej fligel-adjutant hr. Heyden, fligel-adjutant: Orenteln i Bojsman, niemiecki attaché marynarki kapitan i klasy Hintze i rosyjski attaché marynarki w Berlinie ks. Dołgoruków.

Swinemünde. 1 Ag. Wolfa. Przybył tu cesarz Wilhelm.

Berlin. 1 Ag. Wolfa. Książę Bülow wyjechał do Swinemünde.

Grady.

Petersburg. 1 TAP. Według otrzymanych przez Agencję wiadomości, w d. 30 i 31 z. m. ucierpiało od gradobicia w stolicy chanketńskiej 1,000 desiatyn zboża, w okręgu szańskim 2,500 desiatyn, w penszeńskim 8,620, w ziemkach włościańskich 734, w prywatnej własności stancji urabskiej 600 desiatyn, oprócz tego zniszczone zostało zboże w 5 wsiach w aleksandropolskiem oraz w 6 wsiach w surmalin-skiem.

Umundurowanie.

Petersburg. 1 TAP. Pomiędzy wszystkimi stopniami zarządu wojskowego rozprzeżstrzeżone zostało noszenie kiłki, ustanowionych na czas letni, na inne zaś pory roku, w miejsce surdułów, dopuszczalnem jest przygotowanie kiłki z sukna lub innych tkanin obowiązkowo zielonkawatego lub szarego koloru.

Organizacja bojowa.

Perm. 1 TAP. Wykryto mieszkanie członków organizacji bojowej. Znalaziono zapasy różnycy przyborów, ubrania, 2 bomby i broń. Zatrzymano 3 osoby.

Zaburzenia.

Bachmut. 1 TAP. Wczoraj robotnicy Tow. Pokrowskiego w liczbie 500 usiłowali zbunżyć most w zamiarze przeszkodzenia dowozu soli z kopalni Tow. Sternienowskiego. Oddział strażników przeszkodził tym usiłowaniom. Zaburzenia zostały przerwane. Podczas starcia z strażnikami 4 ludzi zraniono.

Napady i zamachy.

Ekaterynostaw. 1 TAP. Na platformie kolejowej nieszczęśliwiej dr. Żel. zabity został na tle partyjnem stróż warsztatów kolejowych.

Kutaiss. 1 TAP. W pobliżu stacji Dżulata zakaukaskiej dr. żel. dokonano napadu na strażników, przeprowadzających towarzysza swego, zabitego w d. 27 b. m. Dwaj napastnicy zostali zabici, reszta uciekła.

Zugdidi. 1 TAP. Pięciu rozbójników, uzbrojonych w gwintówki szwajcarskie, napadło na kupca, któremu zrabowali 850 rb. Obywatele wraz z strażą zarządził pościg, wskutek którego 3 rozbójników zatrzymano, 1 zaś został podczas pościgu zabity. Jeden z obywateli został raniony.

Kislowodzk. 1 TAP. W pobliżu dworca kolejowego 3 rabusie napadli na kuratora charkowskiego okręgu naukowego, Rajewskiego, ciężko poranili go, poczem zabrali zegarek oraz przeszło 100 rb. i zbiegli.

Noworosyjsk. 1 TAP. W cementowni ciężko raniony został przez niewiadomego człowieka robotnik.

Mohylow. 1 TAP. Wczoraj o godz. 1 w południe na ul. Czamkowej 5 uzbrojeni w rewolwery ludzie zabrali udającemu się na dworzec kolejowy poddanemu pruskiemu Maksymilianowi Frankowskiemu sakwojaż z 6,000 rb. Scigani przez policję, rzucili sakwojaż i ukryli się za mianstem w Nowakowskim gaju, który został otoczony przez strażników i wojsko. Pieniądże zostały wrócone Frankowskiemu.

Zabójstwa.

Łódź. 1 TAP. Późno wieczorem na przedmieściu Bałuty zabity został w własnem mieszkaniu przez niewiadomych ludzi robotnik.

Na szbieście pabjanickiej zabity został robotnik.

Na ul. Fabrycznej ciężko raniony został na tle partyjnem robotnik.

Lublin. 1 TAP. Na ul. Zamojskiej zabity został wystrzałem z rewolweru robotnik. Zabójstwa dokonano na tle partyjnem.

Kutaiss. 1 TAP. W lesie sagoryjskim znaleziono trupa geometry.

Strajki.

Łódź. 1 TAP. Liczba strajkujących w fabrykach znacznie się zmniejszyła. Fabryka Poznańskiego czynna.

Bomby.

Perm. 1 TAP. W Motowilichu rzucono bombę na sklep monopolowy. Zabita żona zarządzającego sklepem.

Elizawetgrad. 1 TAP. W pobliżu stacji Szestakówka żona leśniczego znalazła około studni bombę. Nie podejrzewając w znalezionym przedmiocie bomby, rzuciła ją, wskutek czego nastąpił wybuch, od którego została ciężko poranioną.

Cholera.

Samara. 1 TAP. Zanotowano znowu 9 wypadków podejrzanycy zasłabnięć, z których 5 zakończyło się śmiercią. Badania bakterjologiczne potwierdziły istnienie cholery. Administracja stosuje zabezpieczające środki sanitarne.

Powódź.

Tyflis. 1 TAP. W pow. erywańskim, szarurskim i darałagieskim powódź zalata dwory i domy. Uszkodzone zasiewy w trzech wsiach.

Upały.

Tyflis. 1 TAP. W pięciu wsiach pow. szumszyjskiego wskutek długo trwających upałów zostały zniszczone zasiewy.

Dezafektacja.

Chabarowsk. 1 TAP. Pomocnik naczelnika poczty, Dancel, pochwylił 118,000 rb. z poczty, otrzymanej w d. 19 z. m. Dancel podobno uciekł do Japonji.

Z kroniki zagranicznej.

Paryż. 1 Agen. Havasa. Sprawdzają się wiadomości o zaburzeniach w Kazablanku, jakkolwiek możliwem jest, że wieści są przesadzane. Rząd zastosuje wszelkie środki w celu przyścia z pomocą cudzoziemcom, znajdującym się w Kazablanku.

Hensfantsynepol. 1 Biuro kor. Wali monasterski komunijne, że pod Kastorja ukazał się oddział grecki w liczbie 60 ludzi, z którym nastąpiło starcie. Zabitych 14, wziętych do niewoli 11.

Tokjo. 1 Kor. wł. Ogłoszony został ukaz cesarza koreańskiego o rozpuczenie armji koreańskiej.

Łondyn. 1 TAP. „Reuter“ donosi: Podczas rozpatrywania w Izbie ogólnej programu budowy statków, sekretarz admirality oświadczył, że w sprawie budowy pancerników nie wypowie się, gdyż nie może nie dodać do oświadczenia, wygotowanego w zeszłym roku. Na początek obecnej sejsji w programie budowy statków, przewidziane zostały trzy przebudowy okrętów, następnie przywróci się do budowy nowego trzeciego statku, o ile z toku konferencji w Haadze nie okaże się możliwem odstąpienie od powyższego zamiaru.

18
24
23
60
1250
743
47
24
7

Z dziejów sztucznego światła.

(Dokończenie, patrz nr. 208).

W tej tak krytycznej dla gazu chwili, wpadnięto na pomysł zastosowania do gazu palników aryandzkich, w których gaz zamiast z jednej szpary, wychodzi na zewnątrz drobnymi otworami znajdującymi się na obwodzie koła, przyczem stosunek ceny tego oświetlenia w porównaniu do elektrycznego spada na 7 do 13, a po poprawieniu lamp elektrycznych na 7 do 12. Mimo tego gaz nie mógł wyrugować elektryczności, z powodu łatwości manipulacji ze światłem elektrycznym. Z tego niekorzystnego położenia gazu względem elektryczności znalazł się genialny wybacwa, doktor medycyny Auer von Welsbach, który wpadł na pomysł zaniechania świecenia samym gazem, a za to użycia go tylko do rozżarzania stosownie przyrządzonej tkaniny, napojonej solami niektórych bardzo rzadkich metali i otrzymanie w ten sposób światła żarowego niezwykłe mocnego, białego i taniego.

Cena nowego światła Auerowskiego stała się teraz do światła żarowych lamp edisonowskich w stosunku 2 do 12 i kłaska grożąca niedawno gazowi przeniosła się na elektryczność. Ale elektrotechnicy nie upadli na duchu, a słynna światłowa firma elektryczna Siemens, udała się o pomoc do profesora fizyki, Nernsta.

Nernst, wychodząc ze słusznej zasady naukowej, że przyczyną słabego światła żarowych lamp edisonowskich, jest niemożność rozżarzenia w nich mocniej węgla, postarał się o zastąpienie go laseczką magnezową a ponieważ magnezja na zimno elektryczności nie przewodzi a tem samem nie może się ani rozżarzyć ani dawać światła, więc zapomocą stosownego przeprowadzania koło niej prądu, naprzód się ją ogrzewa, poczem automatycznie prąd koło niej krążyąc się przerywa, a puszczając przez prądek magnezjowy, który przez to tak się rozżarza, iż wydaje światło bezporównania jaśniejsze, niż węgiel w lampie edisonowskiej a prądu potrzebuje mniej i kosztuje prawie o połowę mniej.

Ta lampa magnezowa ma wszakże tę niedogodność, iż trzeba czekać minutę a nawet dłużej po puszczaniu (czyli zamknięciu) prądu, nim zacznie świecić. Ażeby tej niedogodności zaradzić, posłała firma Siemens dalej i w miejsce drutu z węgla, postarała się o drut z tantalu, podobnego nieco do platyny metalu nadzwyczaj twardego i trudno topnego, któ-

ry rozżarzony od prądu elektrycznego, wydaje światło o wiele mocniejsze od edisonowskiego a o 1/2, tańsze od światła Nernsta. Na ten ostatni pomysł firmy Siemens odpowiedziała firma Auer nową lampą żarową o elektryczności, zrobioną z aliażu dwóch rzadkich metali osmu i wolframu, która ma dawać światło jeszcze lepsze niż tantalowe a nawet nieco tańsze.

Wśród tych zapasów gazu z elektrycznością ekonomicznie gaz jeszcze jest górą, bo przy najlepszym nawet wyzyskiwaniu światła elektrycznego, gaz wypada dwa razy taniej od elektryczności. A jednakowoż, jak pokazuje doświadczenie, mimo tych okoliczności, światło elektryczne po miastach szerzy się coraz bardziej, chociaż gaz nie wypiera i gazownie rozwijają się coraz bardziej; dzieje się to kosztem nafty, której konsumcja w niektórych miastach między niemi w Krakowie, powoli, ale statecznie się zmniejsza, mimo wzrostu ludności, z czego tylko radować się wypada, bo nafta jest nie tylko bardzo niebezpiecznym z powodu swej palności materiałem, ale i przy najlepszym nawet urządzeniu lamp kopci, i zanieczyszcza powietrze w sposób dla zdrowia szkodliwy i powleka sadzą ściany, sufitu i podłogi.

Mimo oczywistej wyższości ekonomicznej, gazu, elektryczność utrzymuje się obok niego; przyczyną tego jest łatwość rozniecenia każdej chwili światła elektrycznego i równa łatwość jego zgaszenia. Ale i na tem polu podjął w ostatnich czasach gaz skuteczną walkę z elektrycznością, bo udało się zbudować lampy gazowe, dające światło na dół bez cienia, a zbytecznej białości, a raczej niebieskości światła auerowskiego, zaradzone przez szkła żółtawe lub czerwone, a co się tyczy łatwego zapalania i gaszenia lamp gazowych, udało się przy pomocy elektryczności zrobić przyrządy do otwierania i zamykania kurków gazowych i zapalania gazu.

W ten sposób gaz nie tylko ciągle dotrzymuje miejsca elektryczności, ale ją przewyższa jeszcze pod względem ekonomicznym, bo bądź przy równej ilości światła, gaz wypada tańiej od elektryczności. Niema więc obawy tak teraz jak i w przyszłości, by elektrownie zadły cios śmiertelny gazownikom i kto chce mieszkanie swe oświetlać ekonomicznie, a nie będzie uważać na niemające znaczenia zanieczyszczenie powietrza produktami ze spalania się gazu powstającymi, ten obierze sobie gaz. Tam zaś, gdzie chodzi o oświetlenie wielkich hal i sal, teatrów, hoteli, gdzie idzie albo o mocne efekty świetlne, lub gdzie gazu ze względu na jego właściwości nie można powierzyć osobom niekompetentnym, lekkomyślnym,

zasługuje elektryczność na pierwszeństwo.

Ta walka gazu z elektrycznością jeszcze wcale się nie skończyła, a jakkolwiek będzie jej ostateczny rezultat, to pewna, że ogół wyjdzie na nim dobrze. Nie można wreszcie zapominać, że tak gaz, jak i elektryczność służą nie tylko do świecenia, ale i do czego innego i gdyby w miastach np. zaprzestano używać gazu do świecenia, toby on został jeszcze do grzania i naodwrot, gdyby też samo stało się z elektrycznością, toby ona została jako źródło bardzo przydatne, dla drugiego osobliwie przemysłu.

Wszystkim materiałom do świecenia dotychczas używanym wspólna jest okoliczność, iż ich światło jest tylko bocznym skutkiem ciepła. Tak np. obliczono, iż płonącej nafty 99 proc. idzie na wywiązanie ciepła, a tylko 1 proc. na wywiązanie światła, czyli, że używanie nafty do świecenia jest ogromnym marnotrawstwem. Wprawdzie tak samo robi także przyroda i wiadomo, że temperatura słońca wynosi co najmniej 3,500 stopni, ale pytanie, czyby nie mogło być inaczej, czyby nie można otrzymywać światła bez ciepła? Pewną analogię znajdujemy w przyrodzie w postaci owadów i bakterji świecących. Tak np. w Ameryce południowej żyją chrząszcze świecące nawet dosyć mocno, a i u nas są tak zwane robaczki świętojańskie. I jedne i drugie wydają światło zimne. Coś podobnego jest także w świecie roślinnym. Wiadomo oddawna, że niekiedy próchniejące pnie drzew ściętych po lasach wydają światło, lubo bardzo słabe, że niekiedy robią to samo psując się w spiznionych potraw. Przyczyną tego są właściwie bakterje, które zebrane z pni lub potraw świecących i przeniesione do flaszki z pożywką bulionową mnożą się w niej i wydawać mogą nawet przez kilka tygodni światło wprawdzie bardzo słabe, ale wystarczające do odczytania godziny na zegarku, a nawet do zdjęcia kliszy fotograficznej. Jest to tak zwana „lampa biologiczna“. Może się kiedyś uda to zjawisko przyrody wyzyskać w celach praktycznych i oddzielić światło od ciepła. Miałyby to dla ludzkości wielkie niewątpliwie znaczenie.

Sklep nowootworzony

w Alei III, Nr. 50 vis-a-vis powiatu, przyjmując do oprawy landszafty, obrazy jako też wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa. Robota solidna, ceny umiarkowane. 575-15-2 Z poważaniem Edward Biniaszewski.

Ruble w Berlinie.

Dziś 1 sierpnia 215.70

GOLGOTA

w żywych obrazach w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie.

Nadeszły nowe obrazy w kolorach.

Żaden przetwór odżywczy zagraniczny

MIMO KRZYKLIWEJ REKLAMY,

550

15-6

nie może zastąpić

ALBUMINOZY Henneberga,

która zyskuje coraz szersze koła zwolenników, dzięki swym **nieocenionym** własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie

ALBUMINOZA, składem swym odpowiadająca **wszystkim** potrzebom organizmu, jest środkiem **nieocenionym** dla odżywiania zarówno **DZIECI**, jak i osób **DOROSŁYCH**, wycieńczonych chorobą i nie mogących **STRAWIĆ ŻADNYCH INNYCH POKARMÓW, A NAWET MLEKA.**

ALBUMINOZA wzmacnia siły, zwiększa wagę ciała i zwłaszcza najbardziej przewlekłe choroby, jak chorobę angielską, skrofule, gruźlicę, blednicę i ogólne osłabienie, z jakichkolwiek chorób wynikające.

Reprezent. na Częstochowę Z. Snawadzki.

Żądać wszędzie. Cena pudełka 50 kop.

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

„Częstochówka“

podaje do wiadomości, że Zarząd tymczasowy przyjmuje zapisy na członków w domu Miecznika, ulica Wielkańska № 26 i, że do tej pory zostało złożonych na udziały rb. 3.303, które zostały ulokowane w Częst. Tow. Wz. 628 Kredytu dla Przemysłu i Handlu. 8-2

SKŁAD ŻELAZA -271

S. WRZESZIŃSKI KATOWICE,

ul. Grundmana № 1,

Polecam

Sprzęty domowe i Artykuły żelazne i

Wyroby stalowe (Solingen) Rzemieślniczo narzędzia.

wydawca F. D. Wilkoszewski.

LBCZNICZY GIMNASTYK
i dyplomowany masażysta
St. KIFFER
przez lato praktykuje
607 w Busku. 3-8

Jest do sprzedania

w każdym czasie dom mieszkalny z ogrodem dużym owocowo-warzywnym w dobrym miejscu, przy planie kolejowym, ul. Częstochowska № 4 w Piotrkowie. 626-6-8

Bryczki do sprzedania Aleja II Nr 29 u Włodarskiego. 625-6-3

W parku lub w 3-ej Alei, w śródmiejskiej między 5 a 6 po południu

zgubiono list

adresowany do miejscowości Skepe, do p. T. J.—w dużej kopercie z pieczęcią i trzema markami. List zawierał dokument ważny dla osoby interesowanej, zupełnie zaś nie mogący mieć znaczenia dla kogo innego, uprasza więc szanownego znalazcę o odniesienie go do Redakcji „Gońca“ lub o zawiadomienie tejże, gdyby o wiedział o losach tego listu.

637 1-1

Przyjmij ucni na stacji Opieka rodzicielska ul. Dojazd № 19. 636-3-1

Do sprzedania z powodu zmiany interesu sklep spożywczy w dobrym punkcie z wyrobioną klientelą Ostatni Groze № 55. 603 5-1

Potrzebny czeladnik do bielizny, do zakładu bednarskiego Konstantego Szymy w Częstochowie. 622-7-3

Mieszkanie 6 pokoi z wszystkimi wygodami świetnie restaurowane tanio natychmiastowo do oddania. Władamostwo w druczku-Sarna II Aleja dom W-go Helmana. 627 3-2

W Poraju od 1 Lipca jest do odstąpienia letnie mieszkanie składające się z dwóch pokoi i kuchni. Władamostwo w druczku P. Wilkoszewskiego. 479-4-4

Potrzebny zaraz ekspedycytor z pewnym poręczeniem do piekarni pod teatrem 630 2-2

Dom do sprzedania lub zamiany na inny. Władamostwo u właściciela, ul. Władysława Nr. 28. 624-2-2

Planino piękne tanio sprzedam. Mikołajewska 12 m. 35. 595-5-3